

**Iwona Gubańska**

Ośrodek Kształcenia Ustawicznego Nauczycieli w Lesznie

## **Spojrzenie polonisty na nową maturę i kwestię etyki szkolnej**

### **Słowo wstępne**

Od niedawna pełnię funkcję konsultanta w Ośrodku Kształcenia Ustawicznego Nauczycieli w Lesznie. Moje doświadczenia na tym stanowisku są na pewno jeszcze niewielkie, muszę jednak dodać, że w zawodzie nauczycielskim przepracowałam już trzydzieści lat, co ośmieliło mnie do tego, aby zabrać głos. Nie jestem naukowcem, jestem nauczycielem – praktykiem i z tej właśnie perspektywy postanowiłam spojrzeć na niektóre problemy dzisiejszej oświaty, a przede wszystkim na kwestię nowej matury oraz etyki szkolnej. Pragnę zaznaczyć, że moja wypowiedź będzie stanowić zbiór bardzo różnorodnych przemyśleń, które nie we wszystkich przypadkach stanowią próbę odpowiedzi na pytania zasugerowane w problematyce konferencji.

### **O nowej maturze refleksji kilka**

Jak większość nauczycieli – z nową maturą wiązałam wiele nadziei, co nie umniejszało jednak moich wątpliwości, obaw, lęku.

Swoimi refleksjami na ten temat podzieliłam się z czytelnikami „Problemów Oświaty i Wychowania”, pisma wydawanego przez Ośrodek Kształcenia Ustawicznego Nauczycieli w Lesznie („Problemy Oświaty i Wychowania” 2005, nr 4).

Moje uwagi podyktowane zostały przeżyciem pierwszej nowej matury. Byliśmy już wtedy wszyscy po tej wielkiej próbie, znaliśmy wyniki egzaminu. Doszłam wówczas do wniosku (mój pogląd w tej kwestii nie zmienił się), że niewątpliwym walorem nowej matury jest ocenianie prac przez egzaminatorów zewnętrznych. Mimo zastrzeżeń wobec oceniania zewnętrznego, zgłaszanych między innymi przez pana Stanisława Bortnowskiego („Polonistyka” 2004,

nr 6), stałam i stoję na stanowisku, że ocenianie zewnętrzne ma swoje zalety. Nauczyciel egzaminator nie kieruje się sentymentami, nie zna ucznia, nie wie, jakie są jego faktyczne możliwości intelektualne, tak więc jego ocena (mimo pewnych niedoskonałości – o czym za chwilę) jest obiektywniejsza od oceny wystawianej przez nauczyciela przedmiotu w szkole.

Ów obiektywizm na pewno znajduje pełniejsze odzwierciedlenie w przypadku zadań zamkniętych, mniejsze – zapewne – w odniesieniu do zadań otwartych. Dlaczego? Odpowiedź wydaje się oczywista. Każdy z nas jest indywidualnością. Ktoś może mi w tym miejscu przypomnieć, że są modele oceniania, kryteria. Tak, oczywiście, ale czy to oznacza, że owe modele są jedyne, nieomyłne? Przypuszczam, że gdyby skoszarowano różne zespoły polonistów i nakazano im przygotować model do tego samego tekstu – to otrzymalibyśmy różne jego wersje.

Wspomniałam o tym, że każdy z nas jest indywidualnością. Nie zapominajmy, że taką indywidualnością jest przede wszystkim podmiot procesu nauczania – uczeń.

W tym miejscu całkowicie zgadzam się z panem Stanisławem Bortnowskim, który w przywoływanym już przeze mnie numerze „Polonistyki” stwierdził: *Kto wypracowaniom z języka polskiego odmawia prawa do olśnień, objawień, ale także fałszywych tropów, ten chce narzucić wolnemu myśleniu intelektualną niewolę.*

Otóż to; pisanie własnego tekstu na maturze z języka polskiego – raczej na te olśnienia, a nawet fałszywe tropy, nie pozwala. Wiem, że w kryteriach są punkty za walory, ale w istocie – ile ich można przyznać? Zdaję sobie sprawę z tego, że są punkty za nawiązania do kontekstów; ale znowu powraca pytanie – ile można ich maksymalnie przyznać? Uczeń bardzo dobry, uczeń o dużej inwencji twórczej, tak naprawdę nie ma szans pełnego wykazania się swoimi umiejętnościami. Może pojawić się ze strony oponentów argument dotyczący liczby tych szczególnie uzdolnionych uczniów. Istotnie, może jest ich niewielu, ale jednak są.

Muszę jednak przyznać, że moje stanowisko wobec modelu wypracowania nie do końca jest negatywne. Otóż; podoba mi się, że model wypracowania ma charakter dyscyplinujący. Zakłada konkretyzację wypowiedzi, dyscyplinę myślową. Kształcenie tych cech może wyeliminować wielosłowie w uczniowskich wypracowaniach. Nie zapominajmy przy okazji o następnym, bardzo ważkim, problemie. Coraz bardziej zanika umiejętność wypowiadania się uczniów w piśmie. Najłatwiej skrytykować za to nauczycieli, ale czy tylko oni są winni? Umiejętność wypowiadania się nierozzerwalnie wiąże się z czytaniem; to ono jest nośnikiem łatwości wyrażania się. Czytanie lektur przez uczniów, a raczej ich nieczytanie, stało się zgorą dla polonistów. Ciągłe powraca kwestia: co zrobić, aby zachęcić ucznia do czytania lektur? Wprowadzamy metody aktywizujące ucznia, szukamy sposobów zachęty, ale czy rzeczywiście osiągamy zamierzony cel? Sądzę, że prace maturalne – w większości – temu przeczą. Wyjściem

z sytuacji nie może być kolejne „zaliczanie” adaptacji filmowych. To całkowite nieporozumienie. Nie bez winy jest też, kierujący się względami komercyjnymi, rynek wydawniczy.

Współczesne pokolenia młodzieży to w większości pokolenia tzw. obrazkowe; obraz towarzyszy im od dzieciństwa; najpierw filmy dla dzieci, później gry komputerowe, filmy akcji, itd. Obrazy przesuwane się w zawrotnym tempie. Czyż więc można się dziwić, że książka, którą trzeba czytać, a nie oglądać, książka, którą z reguły „męczy się”, może przyciągnąć uwagę młodego odbiorcy.

Myślę o tym, aby dać szansę nauczycielowi i uczniom omawiania tekstów, które dotyczyłyby problemów współczesnej młodzieży, może czasami kontrowersyjnych; sądzę, że one wyzwoliłyby w uczniach chęć wypowiedzania się w mowie i w piśmie, stałyby się impulsem.

Z tegorocznych moich doświadczeń jako egzaminatora wynika, że niektórzy uczniowie nawet nie wysilili się, aby coś napisać swoimi słowami; bardzo często przepisywali fragmenty tekstu, nie bacząc nawet na to, że występuje w nich zjawisko stylizacji językowej. Takie potraktowanie materiału literackiego wynikało zapewne z braku umiejętności samodzielnego redagowania tekstu.

Przyczynę takiego stanu rzeczy dostrzegam w nieczytaniu lektur, ale także w swoistej nieszczelności wymagań maturalnych. Przyznam, że do przemyśleń na ten temat zainspirowała mnie wypowiedź pana Jacka Ingłota. W „Rzeczpospolitej” (2006, nr 138) zamieścił on tekst pod znamienym tytułem „Dżumę zwalczono cholera”.

Zgadzam się z wieloma poglądami autora. Stwierdził on, że nieważne, co maturzysta napisze, najważniejsze jest, by jego wypowiedź zawierała 250 słów.

Tylko pozornie takie twierdzenie wydaje się absurdalne.

Podobnie jak autor twierdzą, że nie ma już odwrotu, nie można cofnąć się do przestarzałej formuły „starej” matury, ale trzeba reformować dalej.

Po dwóch kolejnych „nowych” maturach doszłam do wniosku, że chyba nieporozumieniem jest łączne traktowanie (w punktacji) testu sprawdzającego umiejętność czytania ze zrozumieniem i pisanie własnego tekstu. Może się bowiem okazać, że abiturient nie będzie potrafił zredagować najprostszego komunikatu, takiego pisanego „od siebie”, nie wspominając o trudniejszych formach wypowiedzi.

Wymagane 30% mógłby osiągać uczeń osobno z czytania ze zrozumieniem i osobno z pisanie własnego tekstu; byłby to próg, który pozwoliłby mu na zdanie matury. Nie wiem, czy jest to dobra propozycja, ale być może zmieniłaby ona nastawienie uczniów do matury, a przede wszystkim zmobilizowałaby do czytania lektur. W poleceniu odnoszącym się do pisanie własnego tekstu akcentuje się konieczność odwołania się do znajomości całego utworu, z którego pochodzi zacytowany fragment. Doskonale jednak wiemy, że wystarczy istotnie, że uczeń „coś” napisze na podstawie urywka utworu i już zdobywa wymagane minimum. Nie o taki poziom matur chyba nam chodziło.

Sądzę, że trzeba rzeczywiście wiele jeszcze niezbędnych rozwiązań, propozycji, które – jak sugeruje też Jacek Ingot – uszczelniłyby obecny system.

Trudno jest mi wyrazić jakąś jednoznaczną opinię w sprawie ulepszeń nowej matury, ponieważ pełna jestem wątpliwości, rozterek, ale chciałabym jeszcze na jedną sprawę zwrócić uwagę, a mianowicie – na liczebność klasy. Uważam, że w grupie mniejszej znacznie łatwiej nie tylko nawiązać kontakt z uczniem, poznać go, ale także łatwiej osiągnąć zamierzone cele. I tylko laik może twierdzić, że nauczyciel ma różne możliwości, a stwarzanie problemów świadczy o jego niskich kompetencjach itd. Tak, nauczyciel ma możliwości, ale czy one na pewno w pełni pozwalają osiągnąć mu sukces? Zapomina się o tym, że nie wszystkie szkoły noszą miano prestiżowych, nie do wszystkich trafiają uczniowie wybitnie uzdolnieni. Wiele szkół może się jedynie pochwalić przeciętnym poziomem nauczania, co wcale nie musi być równoznaczne z winą nauczycieli. Nie zawsze też (z wyjątkiem uczniów, mówiąc najdelikatniej, reprezentujących specyficzną postawę wobec obowiązków szkolnych) winni są uczniowie; przecież nie wszyscy są jednakowo uzdolnieni.

Surowi krytycy nauczycieli zapominają także o narastających problemach wychowawczych, których rozwiązanie pochłania wiele czasu, energii. Opowiadam się za metodami aktywizującymi ucznia, ale w znacznie mniejszym zespole klasowym niż dotychczasowe.

Konieczne są też zmiany programowe; podstawa programowa zawiera na pewno mniejszy zakres materiału niż niegdyś, ale jednak jeszcze zbyt duży.

Wyniki tegorocznej matury całkowicie potwierdzają konieczność wprowadzenia zmian.

W tych wszystkich czynnikach – jako praktyk – upatruję drogi do ulepszenia nowej matury z języka polskiego. Za obecny stan rzeczy nie można winić tylko nauczycieli; to kolejne nieporozumienie.

### **Wpływ zasad nowej matury na kształcenie licealne młodzieży**

Niewątpliwie nowa matura spowodowała przełom w nauczaniu młodzieży licealnej. Większą wagę przywiązuje się do kształcenia umiejętności czytania ze zrozumieniem, do korzystania z tekstów publicystycznych, wreszcie – do pisania, tak jak już wcześniej o tym wspomniałam, wypracowań „dyscyplinujących” tok myślowy ucznia. Takie wymogi stawiają przed nami nowe zasady, które budzą jednak pewne wątpliwości wymieniane już przeze mnie. Trzeba jednakże pamiętać o tym, że aby osiągnąć jakiś efekt, niezbędny jest czas. Pisanie własnego tekstu wymaga nauczania ucznia wnikliwej, dogłębnej analizy literackiej.

Podkreślę jeszcze, że nie do końca jestem pewna, czy możliwa jest pełna standaryzacja w przypadku pisania własnego tekstu. Model jest wyznacznikiem standaryzacji, ale zwracałam uwagę na fakt, iż każdy z nas jest indywidualnością; każdy może przejawiać bardzo osobiste postrzeganie literatury – i ta okolicz-

ność, moim zdaniem, powoduje, że zamierzona standaryzacja może okazać się myląca, czy nawet fałszować rzeczywisty obraz uczniowskich umiejętności.

Nowa matura nie spowodowała jeszcze wzrostu aktywności uczniowskiej. Stwierdziłam „jeszcze”, bo wierzę, że z czasem uczniowie przekonają się, że ten egzamin wcale nie musi być tak łatwy. Wielu uczniów nie przywiązuje wagi do nauki języka polskiego, wychodząc z założenia, że ocena z tego przedmiotu nie pomoże im w staraniach o przyjęcie na studia (oczywiście, z wyjątkiem studiów filologicznych). Jak już wcześniej zauważyłam, w większości nie wykazują zainteresowania lekturą czy książką w ogóle. Uczniowie nie mają motywacji. To problem, który wymagałby badań. Uważam, że wynik uzyskany na maturze zewnętrznej z języka polskiego powinien być szczególnie uwzględniany, wszak obowiązkiem Polaka powinna być dbałość o poprawną polszczyznę. A jaki jest rzeczywisty stan polszczyzny – wiemy nie tylko z obserwacji matur. Obowiązkiem człowieka wykształconego jest również znajomość dziedzictwa kulturowego, w tym literatury – to nie podlega dyskusji. Młody człowiek, rozpoczynający naukę w liceum, musi mieć tego świadomość, jak również musi wiedzieć, że nie wszystkie treści można ujmować w formie ludycznej. Do osiągnięcia takiego stanu potrzeba wielu oddziaływań wychowawczych i przykładów ze strony dorosłych, w tym nauczycieli.

### O kodeksie etycznym dla nauczycieli

Z ocenianiem uczniów, z egzaminami – między innymi – nierozzerwalnie wiąże się kwestia etyki nauczycielskiej. Najpierw o sprawie kodeksu etycznego nauczyciela. Na ten temat toczyła się i toczy się dyskusja. Czy istnieje potrzeba stworzenia takiego kodeksu? Pozornie wszystko wydaje się tak oczywiste. W aktach prawnych zapisano podstawowe obowiązki nauczyciela, tyle tylko, że są one ujęte dosyć ogólnikowo. Spodobała mi się propozycja opublikowana na łamach pisma „Nowe w Szkole” (2005, nr 7-8) autorstwa doktora Jana Kropiwnickiego. W sposób niezwykle przejrzysty, zwięzły, ale i bogaty merytorycznie, wskazuje on najistotniejsze zalecenia, które mogłyby się znaleźć w kodeksie nauczyciela. Nie wszystkie z nich akceptuję, np. stwierdzenie, że: „(nauczyciel) *uczy nie dla wiedzy, ale dla życia*”. Rozumiem intencję autora, ale sformułowanie uważam za niefortunne, gdyż trudno jest w ogóle rozgraniczać te sfery. Poza tym; takie rozgraniczenie może być przez niektórych odebrane bardzo dosłownie. W każdym bądź razie jest to na pewno ciekawa propozycja.

W kodeksie etycznym nauczyciela na pewno powinien się znaleźć zapis o obiektywnym ocenianiu ucznia. Już dzisiaj służą temu celowi WSO, PSO, kryterialne ocenianie matury wewnętrznej i zewnętrznej. Na nauczyciela egzaminatora powinny być nałożone szczególne obowiązki, a przede wszystkim: dokładność, skrupulatność w poprawianiu. Z praktyki wiem, że rzeczą ludzką jest niezauważenie niektórych szczegółów; jeżeli to są drobiazgi, to pół biedy, gorzej,

jeśli egzaminator pomija rzeczy bardzo istotne, wpływające na punktację pracy. Podejmując taką pracę, egzaminator musi bardzo szczegółowo, drobiazgowo analizować prace. Musi zdawać sobie sprawę z tego, że od jego postawy, od jego zaangażowania niejednokrotnie zależy los młodego człowieka. Obserwując egzaminatorów, czasami nie mogłam się nadziwić, że potrafią, w prawie szalonym tempie, poprawiać prace. Być może czynili to dobrze. Mam jednak obawy, czy wszyscy z tej grupy byli w stanie dostrzec w pracy usterki i zalety. Poza tym, w trakcie poprawiania dochodzi jeszcze jeden ważny czynnik – zmęczenie, nie tylko fizyczne, lecz również psychiczne, emocjonalne.

To tylko niektóre problemy ze sfery nauczycielskiej etyki.

### **O etyce szkolnej**

Pozwolę sobie posłużyć się określeniem „etyka szkolna”, gdyż jest ono „pojemniejsze”. Etykę szkolną budują nie tylko nauczyciel, ale również uczeń i rodzice; ewentualne nieetyczne zachowania mogą dotyczyć różnych stron.

Ale istnieje też, moim zdaniem, obok kodeksu nauczyciela potrzeba stworzenia nowego, skonkretyzowanego, ogólnie zaaprobowanego kodeksu ucznia. Regulamin uczniowski funkcjonuje w każdej szkole. Uważam jednak, że pewne kwestie rozstrzyga bardzo powierzchownie. Powinien mieć charakter bardzo wyrazisty; konkretnie formułować pewne zasady; określać dokładnie formy nagradzania ucznia jak i karania za nieetyczne postępowanie. W tym przypadku konieczne jest współdziałanie uczniów, rodziców, nauczycieli.

Z kwestią etyki szkolnej wiąże się oszustwo i jego tolerancja przez uczniów i nauczycieli. W związku z brakiem większych konsekwencji uczeń za normalne uważa np. ściąganie.

A nauczyciel? Bądźmy szczerzy. Bardzo często nie zwraca na ten fakt uwagi. Nasuwa się pytanie: dlaczego? Sądzę, że dlatego, iż w istocie jego działanie niewiele zmienia. Niezbędna jest przebudowa świadomości nie tylko nauczyciela, ale przede wszystkim ucznia. Musi on wiedzieć, że nieetyczne postępowanie pociągnie za sobą określone skutki. Musi dojść do sytuacji, że ściąganie po prostu okaże się nieopłacalne. Pierwsze symptomy obserwujemy już w formule nowej matury. Zasady te bezwzględnie powinny obowiązywać w toku nauki. Nie może być tak, że uczeń przyłapany na ściąganiu będzie się tłumaczył, że nie skorzystał ze ściągania itd. Jak to zrobić? Stanowisk w tej kwestii na pewno byłoby wiele. Moje zakłada bardziej rygorystyczne sankcje, które powinny być znane uczniowi z kodeksu, regulaminu, ale też wychowywanie w duchu uczciwości. Na pewno nie jest to proces krótki, bo przecież ściąganie w powszechnej opinii nie jest zjawiskiem wysoce niemoralnym. Nie chodzi mi o stosowanie jakiegoś psychicznego terroru, ale o kształtowanie poczucia odpowiedzialności, o kształtowanie uczciwości. Przypomnę, że w niektórych szkołach zachodnich ściąganie po prostu nie płąca; podobno student złapany na ściąganiu musi

pożegnać się ze szkołą. Widzę jeszcze inne rozwiązanie w praktyce szkolnej; takie konstruowanie zadań, aby zmuszały one ucznia do analizy, do myślenia, a nie do ewentualnego szukania ściąg. Gwoli ścisłości należy dodać, że takie zadania zaczynają dominować, niejako wymuszone zostały przez nową maturę. Jest jeszcze problem liczebności klas; myślę, że w małej grupie zjawisko niesamodzielnej pracy nie byłoby tak dużym problemem.

Nieetyczne jest też korzystanie ze streszczeń i tolerowanie tego przez nauczyciela. I jedna, i druga strona postępuje źle. Ale też nie tylko te dwie strony są winne. Przyznam, że niekiedy uda się uczniowi poprzestać tylko na streszczeniu lektury. Nie zdaje on sobie sprawy z tego, że taki sposób przyswajania jest tylko tymczasowy i może się kiedyś okazać dla niego zgubny. Przyznaję, że nie zawsze nauczycielowi uda się udowodnić uczniowi, że korzystał ze ściąg; wtedy rozpoczynają się słowne „przepychanki”. Na pewno zredagowanie odpowiedniego sprawdzianu z wiedzy o lekturze, czy przemyślane sformułowanie tematu pracy pisemnej rozwiązują częściowo problem.

Przykłady, które podaję, dotyczą głównie wewnątrzszkolnego sprawdzania wiedzy i umiejętności. Muszę podkreślić, że z moich obserwacji wynika, że egzaminy zewnętrzne budzą jednak większy respekt i niwelują w większym stopniu nieetyczne zachowania (oczywiście nie w wypadku uczniów ignorantów). Rzecz polega na tym, że uczeń wie, jakie mogą być konsekwencje przyłapania go na ściąganiu, co może stracić – i wie także, że w takiej sytuacji nie ma dyskusji; czyli potwierdza się moja sugestia dotycząca zaostrzenia pewnych reguł w uczniowskim kodeksie. Oczywiście, znamy przykłady łamania zakazu ściągania na maturze, ale znamy również jego następstwa.

Kwestia ściągania, nieuczciwości to problem społeczny, a ściślej – zachowania takie zyskują zazwyczaj społeczne przyzwolenie. Klemens Stróżyński w artykule na łamach „Wychowania w Szkole” („Wychowanie w Szkole” 2006, nr 4) słusznie zauważa, że publiczne oszukiwanie, kłamstwa nie są w Polsce karalne. To prawda, a młodzież przecież naśladuje dorosłych, to oni stają się dla niej wzorcami.

Najistotniejsze w całej sprawie jest jednakże wychowanie młodego człowieka, wychowanie w duchu wolności, indywidualizmu, ale również w duchu odpowiedzialności za swoje czyny. To zadanie muszą podjąć wszyscy – nie tylko nauczyciele, ale i rodzice. Dopóki uczniowie będą świadkami nieetycznych zachowań dorosłych, dopóty nie znikną z ich życia negatywne zachowania. W tym przypadku mamy do czynienia ze sprzężeniem zwrotnym.

Jeżeli chodzi o nauczycieli, szczególnie egzaminatorów, zauważyć należy, że egzaminy zewnętrzne kształtują ich postawy moralne, przede wszystkim dlatego, że uczą obiektywizmu, bezstronności, dokładności w ocenianiu. Taka jest moja opinia. Te zachowania powinny zostać przeniesione na grunt szkolny. Co to znaczy? Nauczyciel musi być obiektywny, nie może kierować się sympatiami czy antypatiami, nieuzasadnionymi naciskami ze strony rodziców. Nie oznacza

to, że tak nie jest, ale nie oznacza to również, że wyżej wymienione przypadki się nie zdarzają.

Z drugiej jednak strony w systemie wewnątrzszkolnym musimy zwracać uwagę na stosunek ucznia do obowiązków szkolnych, stosować ocenianie wzmacniające, motywujące ucznia. Takie postępowanie nauczyciela może jednak budzić opory, być postrzegane jako niesprawiedliwe. Mam tego pełną świadomość. Pani Maria Groenwald w artykule zamieszczonym w „Nowej Szkole” („Nowa Szkoła” 2004, nr 9) stawia pytania, które mogą zrodzić moje, nasze, nauczycielskie, wątpliwości. Odwołując się do różnych teorii oceniania, przywołuje, np. problem: *Czy jest sprawiedliwą ta ocena, która – oprócz zasług ucznia – uwzględnia trudne warunki, w jakich je osiągnął?* Jak więc widać, nauczyciel rzeczywiście czasami może znajdować się w sytuacji patowej. Chce być sprawiedliwy, ale pragnie także nagrodzić tych, którzy reprezentują szkołę w konkursach, wykonują dodatkowe zadania lub po prostu są systematyczni, przygotowani (choć nie zawsze są to jednostki uzdolnione).

Niemniej jednak sprawdzian, praca klasowa powinny być oceniane kryterialnie, a to chyba w największym stopniu gwarantuje obiektywizm oceny. Współczesny nauczyciel dobrze wie, że musi sobie taki system wypracować, bo tylko w ten sposób może dobrze przygotować uczniów do matury (oczywiście tych, którzy tego chcą).

Uczeń oczekuje sprawiedliwego oceniania, ale musi się nauczyć, że nie wszystko da się załatwić, wyprosić, że istnieją pewne zasady, których nie wolno łamać.

W niektórych zachowaniach uczniowskich chyba wszyscy dostrzegamy postawy roszczeniowe, niejednokrotnie przejawiające się w wymuszaniu oceny. Oczywiście nauczyciel powinien być na tyle silną osobowością, aby nie ulegać. Wiadomo jednak, że nie zawsze tak jest. Czasami odnosi się wrażenie, że jedynie uczeń posiada jakieś prawa, przy całym szacunku dla niego. To on jest najważniejszy, ale proces nauczania nie obejmuje jednej tylko strony. Zwróć jeszcze uwagę na to, że nie zawsze uczeń jest winny, gdyż winę ponoszą głównie dorośli, szukający zewnętrznych przyczyn niepowodzeń dziecka.

Konieczne jest więc także wychowywanie także w duchu samokrytycyzmu.

### **Słowo końcowe**

Wyraziłam swoje przemyślenia w związku z nową maturą i problemami etyki szkolnej.

Celem moim nie było prezentowanie konkretnych konstruktywnych rozwiązań. Zbyt dużo we mnie różnych wątpliwości, niepewności, abym na takie mogła się zdobyć. Uwagi, które poczyniłam, to jedynie skromne sugestie.

Wielu rzeczy muszą jeszcze nauczyć się uczniowie, ale również my – dorośli.

### **Bibliografia:**

1. Bortnowski S., *Dlaczego egzamin maturalny z języka polskiego jest (i będzie) nieobiektywny?*, „Polonistyka” 2004, nr 4.
2. Groenwald M., *Sprawiedliwość w ocenianiu osiągnięć uczniów*, „Nowa Szkoła” 2004, nr 9.
3. Gubańska I., *Refleksji kilka po nowej maturze z języka polskiego*, „Problemy Oświaty i Wychowania” 2005, nr 4.
4. Inglot J., *Dżumę zwalczono cholera*, „Rzeczpospolita” 2006, nr 138.
5. Kropiwnicki J., *Wołanie o etykę zawodową*, „Nowe w Szkole” 2005, nr 7-8, <http://scholaris.pl/Portal>.
6. Stróżyński K., *Szkoła ściągania*, „Wychowanie w Szkole” 2006, nr 4, <http://scholaris.pl/Portal>.